

 19.09.1326r

Trzęsienie, huk, panika. Ciała ludzi porozrzucane na drodze wśród ruin, niegdyś tu stojących budynków. Smutne, prawda? Niestety to normalne, wojna rządzi się swoimi prawami. I to za sprawą ludzi, których jedynym celem jest osiągnięcia władzy absolutnej i bogactwa ponad wszystko…

Może to za sprawą szczęścia udało mi się w ostatniej chwili uciec do lasu, możliwe jednak, że jakaś siła wyższa chciała abym teraz żyła..? Marzenie ściętej głowy, po prostu miałam farta.- Zamknęłam skurzany zeszyt, wkładając go do kieszeni dawno już znoszonej białej sukienki, przypominającej koronkową piżamę, a następnie ruszyłam w dalszą drogę. Niebo było usłane gwiazdami, jako mała dziewczynka uwielbiałam razem z mamą je obserwować. Wierzyłam, że dusza ludzka po śmierci staje się gwiazdą, aby oświetlać zagubionym ludziom drogę do celu… Do szczęścia.

 24.09.1326r

To kolejny dzień mojej podróży. Nie wiem dokładnie gdzie się teraz znajduje, możliwe, że jestem na terytorium Niemieckim. Nikt mnie nie szuka… do czasu.-

Idąc lasem zobaczyłam siedzącego na kamieniu mężczyznę. Miał na sobie brązowy płaszcz, nie trudno było zgadnąć, że był bardzo stary, gdyż można było zauważyć ślady wielokrotnego cerowania. Siedział na kamieniu w bezruchu, wpatrując się we mnie. Na jego twarzy malował się spokój. Wyglądał niegroźnie. Spojrzałam mu w oczy. Z jego spojrzenia można było wyczytać smutek oraz zmęczenie życiem. Wydawał się tak podobny do mnie. Podeszłam do mężczyzny, a następnie usiadłam ostrożnie na skraju skały. Nadal milczał…

 27.09.1326r

Przedstawił się, mówiąc, że nazywa się Fabian. Ja jednak nie wyjawiłam mu swojego imienia. Nie widziałam potrzeby, aby wiedział, że nazywam się… Chciałam zostać anonimowa. Dowiedziałam się, że Fabian także uciekał przed wojną. To takie dziwne, że w nieznanej mi dotąd osobie widzę bratnią dusze.-

-Jaki jest twój cel?- Zapytał mnie, mówiąc bardzo powoli i wyraźnie, robiąc pauzy.

-Chcę znaleźć szczęście.- Odpowiedziałam bez wahania.

-Czyli jesteś wędrownikiem? Wędrownikiem poszukującym szczęścia?

-Tak. Spójrz- powiedziałam, zdejmując z szyi naszyjnik z muszelką.

-Co to jest?

-To muszla przegrzebka, zdobyłam ją podczas pielgrzymki do grobu Jakuba w Composteli.

 1.10.1326r

Znamy się dopiero kilka dni a ta dziewczyna ciągle mnie zaskakuje. Dzisiaj w nocy opowiadała mi o płomykach żyjących w tym lesie, ta jej dziecinność jest… niezwykła. Spoglądaliśmy razem w gwiazdy, było cudownie, nie mogłem oderwać od niej wzroku, wszystkie gwiazdy przy jej urodzie wydawały się takie zwyczajne. Jej wielkie szare oczy wpatrujące się w niebo, białe włosy opadające na ramiona, ostre rysy twarzy doskonale kontrastujące z ciepłym charakterem… Chyba się zakochałem.-

Siedzieliśmy na trawie wpatrując się w niebo. Nagle poczułem jej głowę na moim ramieniu. Zasnęła.

 5.10.1326r

To już październik, pogoda powoli się psuje.-

-I co dalej?-

- Jak to „co dalej”? -odparłem zdziwiony

-Jest październik, robi się coraz chłodniej, a my szukamy czegoś, co jest nie możliwe na te czasy, ja nie chce umierać.

-Zrobię dla Ciebie co zechcesz, byś była szczęśliwa. Nawet jeśli musiałbym wybudować wioskę.

-Zrobiłbyś to dla mnie?- szepnęła, spoglądając mi w oczy.

-Tak-odpowiedziałem bez wahania.

 15.10.1326r

Gdy wędrowaliśmy razem, odwiedziliśmy wiele miejsc. Wiele z nich tętniło życiem, niektóre zaś były zniszczone przez wojnę. Po wielu kilometrach przebytych razem, stanęliśmy u celu, znaleźliśmy szczęście…-

-To tutaj- wykrzyknęłam, podziwiając przyrodę nie znanego mi dotąd miejsca. Kraina ta była dzika, jednak to dodawało jej uroku. Wszędzie rosły drzewa, a w powietrzu unosił się cudowny zapach lawendy.

-Tak, masz racje. To tutaj wybudujemy osadę- powiedział stanowczo.

-Ida.. wycedziłam-

-Hm..? mruknął-

-Jestem Ida.

 30.10.1326r

Wioska powoli się rozrasta. Jestem nareszcie szczęśliwa… Dziękuje Ci Boże.-

-Odpocznij, jesteś blada.- Powiedział spokojnie, poprawiając przy tym swoje kasztanowe włosy.

-Nie, chcę być potrzebna.- odpowiedziałam potykając się o własne nogi.

-Nie jesteś bezużyteczna, potrzebuje CIEBIĘ.

-Dziękuje- szepnęłam

 1.01.1327 r

W końcu stanął nasz dom. Będę tatą, będziemy szczęśliwą rodziną, wierze w to.-

-Jak nazwiemy naszą osadę? zapytałem

-Czy to takie ważne?

-No nie… ale powinna mieć jakąś nazwę, prawda?

-Ech.. masz racje.

-Jesteś szczęśliwa?

-Tak.- odparła, uśmiechając się przy tym.

 21.03.1327r

Nareszcie wiosna… Wszystko powoli budzi się do życia, piękny widok, zwłaszcza, że mogę dzielić go z osobą na której tak bardzo mi zależy. Ida dziękuje, że jesteś.-

- Ida to twoje pełne imię?- zapytałem, nigdy wcześniej nie spotkałem się z takim imieniem, wyjątkowe imię, wyjątkowej osoby…

-Może to skrót od imienia Adelajda lub Idalia? Szczerze, nie wiem. Ja jednak chcę abyś nazywał mnie Ida, tak po prostu.-

Siedzieliśmy wtuleni na trawie. Ja, ona i niebo pełne gwiazd…

 1.06.1327r

To już szósty miesiąc, czy to nie cudowne, że we mnie rozwija się mała istotka, istota stworzona przez Boga do określonych celów?-

-Jak ją nazwiemy?

-Skąd wiesz, że to ona, a nie on?- powiedział po czym wybuchł śmiechem

-Po prostu czuję to-odpowiedziałam robiąc poważną minę

 24.09.1327r

To już czas, mała istotka domaga się wyjścia na świat.

- Miałaś racje to dziewczynka-powiedział zmieszany

-Matka zawsze ma racje. Kwestionowałeś to?- zaśmiałam się-Czekaj jaką mamy datę?

-dwudziesty czwarty września.

-To już rok. Rok odkąd się poznaliśmy.

-Masz racje..powiedziałam uśmiechając się przy tym

-Już wiem!- Wykrzyknął - Mora, tak ją nazwiemy!

 5.10.1327r

Naszą wioskę nazwaliśmy Morąg, od imienia naszej córki. Naszym herbem stał się wędrownik. Jesteśmy tacy szczęśliwi, że w końcu znaleźliśmy szczęście, choć wydawało się nam to niemożliwe… A jednak marzenia się spełniają.

Możliwe, że w przyszłości ludzie nadal będą poszukiwać szczęścia, możliwe, że będzie to dużo łatwiejsze niż w dzisiejszych czasach. Chciałabym aby ludzie odnajdowali szczęście. Tutaj w Morągu, w mieście wędrowców…

 KONIEC